OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Środa 18 Stycznia 1933 Nr 18

Przemówienie min. Pierackiego

o polityce wewnętrznej

przy omawianiu budżetu Min. Spraw Wewn. w sejmowej komisji

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej znajdował się budżet ministerstwa, najbardziej atakowanego przez opozycję i wywołujący zawsze najnamiętniejsze dyskusje: budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wczorajsze posiedzenie miało taki sam charakter. Przy budżecie tem omawia się zawsze całokształt polityki wewnętrznej państwa, budżet ten dotyka wszystkich bolączek życia politycznego obywatela.

Na wczorajsze posiedzenie zjechało się wielu posłów i wzięło udział, mimo, że nie należą do komisji budżetowej.

Posiedzenie rozpoczęło się kilkugodzinnem przemówieniem ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, poczem dopiero zabrał głos referent, po którego przemówieniu rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja. Minister Pieracki zapowiedział w swojem przemówieniu, że po zakończeniu dyskusji zabierze jeszcze głos, aby odpowiedzieć na wyłonione zarzutu.

PRZEMÓWIENIE MIN. PIERACKIEGO

Na wstępie swego przemówienia minister Pieracki zilustrował cyfry budżetu swojego resortu, omówił organizację ministerstwa, poczem przeszedł do prac ustawodawczych.

W tem miejscu polemizuje z opinją opozycji w sprawie ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Minister stwierdza, że przesłanką zasadniczą tych ustaw jest „równe prawa dla wszystkich" i podkreśla, że podstawowem prawem obywatela musi być obowiązek przestrzegania ustaw. Porządek społeczny kryje w sobie możliwości starć różnych kierunków społecznych. Rząd musi w takich wypadkach ingerować, gdyż nie może pozwolić, na zakłócenie spokoju w państwie. Władza państwowa dąży do utrzymania równowagi i harmonji. Nie można podchodzić do krytyki ustaw i rozporządzeń pod kątem nieufności do administracji, gdyż wtedy wszystkie ustawy wydają się antykonstytucyjne, policyjne i wsteczne.

Minister Pieracki podkreśla dalej, że w pracy ustawodawczej punktem wyjścia stanowią dwie zasady: 1) dobro państwa, jako cel najwyższy, 2) równe obowiązki i prawa dla wszystkich.

Przechodząc do zagadnień samorządowych, minister zaznacza, że docenia znaczenie samorządu i dlatego uważa, że nie można tej sprawy rozpatrywać z oderwanego i doktrynerskiego punktu widzenia, przyczem podkreśla, że niema u nas miejsca na przeciwstawianie administracji państwowej administracji samorządowej.

Zkolei minister przeszedł do omówienia zagadnienia bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku. Minister podnosi wszystkie czynniki, składające się na całość tego zagadnienia, a więc: kryzys ekonomiczny, rozpiętość poziomów kulturalnych wśród grup ludnościowych, różnice narodowościowe, brak państwoego sposobu myślenia nawet wśród inteligencji. Minister wywodzi, że poszczególne grupy czy stronnictwa utożsamiają się z państwem i uważają, że ich interesy są interesami państwa i wybawią państwo.

Ogólnie rzecz biorąc, są dwa rodzaje zjawisk zakłócających porządek publiczny: przestępstwa natury kryminalnej i przestępstwa polityczne. Pierwsze doznały wskutek kryzysu i bezrobocia silnego wzrostu.

Odnośnie do zwalczania drugich minister akcentuje, że administracja kieruje się jedynie przesłankami najzupełniej objektywnemi i rzeczowemi.

Obszerny ustęp minister Pieracki poświęcił zwalczaniu komunizmu. Komunizm jest w swojej jawnej, jak i zamaskowanej formie zwalczany w całą stanowczością i surowością prawa. Państwowa racja stanu nie może się wdawać w sentymentalne rozważania osobistych pobudek, skłaniających poszczególne jednostki pod sztandary Trzeciej Międzynarodówki. — Oświadczam wyraźnie — mówi minister, że zakres wyrozumiałości, do której naprawdę nie dopuszcza bezkarność wystąpień przeciwko porządkowi społecznemu, bez względu na to, czy wystąpienia te są wynikiem złej woli, lub też zamętu w dziedzinie pojęć ideowych.

W dalszych wywodach minister podkreśla, że władza państwowa nie może dopuszczać do „uszczęśliwienia" ludzi, jeśli ma się to dziać wbrew przepisom ustawy. Tutaj minister wymienia zajścia na uniwersytetach i zajścia w związku z organizacją strajków rolnych. Z naciskiem podkreśla, że nigdzie policja nie stała się przyczyną zajść jakichkolwiek i że nikt nie jest prześladowany, ale też nikt uprzywilejowany.

Wywody ministra Pierackiego przyjęte zostały hucznemi oklaskami przez posłów B. B., poczem pos. Pączek przedstawił cyfry budżetowe.

Referent akcentuje sprawność naszego aparatu policyjnego oraz jakoby policja stosowała metody represyjne i bicie. Podkreśla rzeczy wręcz przeciwne i wskazuje, że tak ministerstwo jak i Komenda Główna, jak najostrzej karzą tego rodzaju postępowanie.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Maczak (Ukr. radykał), który stwierdza, że od czasu słynnej deklaracji min. Pierackiego z ub. roku, nic nie zrobiono, jak i przedtem dla sprawy ukraińskiej. Mówca uważa, że polityka rządu zmierza do niszczenia elementu ukraińskiego, atakuje ostro władze administracji ogólnej i policję, przypisuje im winę za krwawe wypadki w pow. leskim.

Pożyczka przymusowa u bezrobotnych

Tak traktuje Z.U.P.U. obcięcie zasiłków o 60 proc

Ograniczenie wypłaty zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym przez Z. U. P. U. w Warszawie do 40 proc. należności, zarządzone zostało przez dyrekcję Z. U. P. U. naskutek decyzji Ministerstwa Opieki Społecznej, jako władzy nadzorczej.

Reszta należności, niewypłacana bezrobtnym pracownikom umysłowym (60 proc. zasiłków) nie może być w żadnym razie traktowana jako strata. Narazie jednak niewiadomo, kiedy i w jakich warunkach, reszta ta będzie zainteresowanym wypłacona. W zasadzie niewypłacone sumy zasiłków należy traktować jako bezprocentową pożyczkę, zaciągniętą przez Z. U. P. U. z polecenia Ministerstwa Opieki społecznej u bezrobotnych pracowników umysłowych. Przypuszczalnie wypłata reszty należności nastąpi dopiero po uchwaleniu przez Sejm noweli dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W kołach rządowych słychać, że projekt tej noweli będzie przez rząd traktowany na terenie sejmowym jako pilny, tak, że uchwalenie go przez ciała ustawodawcze ma się odbyć w tempie przyśpieszonem. Nowela ta da rządowi możność zasadniczego uregulowania obniżki świadczeń oraz wysokości składek, przez co powstać ma równowaga między wpływami działu ubezpieczenia od bezrobocia w Z. U. P. U., a sumami wypłacanemi na ten cel.

Zarządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej, ograniczające wypłaty zasiłków do 40 proc. należności, daje Z. U. P. U. warszawskiemu oszczędności w sumie 1,200 tysięcy złotych miesięcznie. O tę sumę zatem dział ubezpieczenia od bezrobocia zmniejszy swe zadłużenie w funduszu emerytalnym Z. U. P. U., administrowanym oddzielnie.

Oryginalny projekt strajku lokatorskiego

Centrala Zrzeszeń Lokatorskich w Warszawie otrzymała od stowarzyszenia „Lokator" w Tomaszowie Mazowieckim memorjał z oryginalnym projektem poparcia akcji o obniżkę komornego. W myśl uchwały powziętej na walnem zgromadzeniu, proponuje to stowarzyszenie zaprzestania płacenia wszelkich czynszów komornianych od dn. 1 marca r. b.

Zapowiedź demonstracji na tle strajku pracowników ubezpieczeniowych

Pertraktacje, toczone pomiędzy przedstawicielem Związku Pracowników Ubezpieczeniowych p. Gackim, a Dyrekcją Tow. Generali, doprowadziły do skonkretyzowania 2 [illegible] wych sposobów załatwienia zatargu. Mianowicie możliwe jest poddanie sprawy arbitrażowi Ministerstwa, lub też ustalenia odpraw dla zredukowanych w r. 1933, w wysokości 1 miesiaca za każdy rok pracy.

Ponieważ Dyrekcja Tow. Generali nie mogła udzielić definitywnej odpowiedzi, partraktacje w Ministerstwie zostały przerwane, a dalszy ich ciąg ma się odbyć bezpośrednio między zainteresowanemi stronami.

Jednocześnie dowiadujemy się, że dziś odbędzie się posiedzenie Prezydjum Unji Pracowników Umysłowych, na którem rozważana będzie sprawa wzmożenia akcji strajkujących ubezpieczeniowców. Wśród Związków Pracowniczych panuje wielkie wzburzenie z powodu represyj, stosowanych w stosunku do działaczy związkowych i w związku z tem rozważana jest myśl podjęcia wielkiej demonstracji wszystkich pracowników umysłowych w Warszawie, na rzecz strajkujących ubezpieczeniowców.

Hitlerowcy zapowiadają nową walkę

rozochoceni zwycięstwem wyborczem

Jak donieśliśmy w części nakładu hitlerowcy w wyborach do Sejmu krajowego w Lippa — odnieśli zwycięstwo.

Zwycięstwo podnieciło hitlerowców, którzy w wydanym komunikacie zawiadamiają o podjęciu nowej ostrej akcji. Zapowiadają też odrzucenie jakichkolwiek kompromisów. Hitler wygłosił też w tym duchu przemówienie w Weimarze, w którem oznajmia o podjęciu bezwzględnej walki aż do utworzenia „nowych Niemiec".

W całych Niemczech doszło znów do ulicznych starć.

W Lippe hitlerowcy, upojeni zwycięstwem wyborczem, zdemolowali spółdzielnię spożywczą, poranili 5 członków partji republikańskiej i wybili szyby w kilkunastu mieszkaniach.

W Berlinie stoczyli walkę komuniści z policją. Policja, obrzucona kamieniami, dała salwę do tłumu.

Nowa fala czerwonego teroru

MOSKWA (PAT) — Ostatnio znowu zapadło w Sowietach kilkadziesiąt wyroków śmierci. W Taszkiencie rozstrzelano 16 ludzi za kradzieże na kolejach. W zagłębiu Donieckiem skazano na śmierć 5 chłopów za kradzieże, 12 za nadużycia w spółdzielniach. Poza tem w Taszkiencie rozpoczął się wielki proces pokazowy 83 osób. Organizacje partyjne i zawodowe domagają się w wiecowych uchwałach kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Powyższe dane zaczerpnięte są z lokalnej prasy sowieckiej. Nowa fala teroru zdaje się świadczyć o zaostrzeniu się walki klasowej i wzmocnieniu represyj, za powiedzianych przez Stalina i Mołotowa w przemówieniach, wygłoszonych na plenum partyjnem.

Strajk szoferów w Wiedniu

Grożą oni radykalnemi sposobami przeciw monopolowi komunikacyjnemu

WIEDEŃ (PAT) — Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu o godz. 6 rano pięciogodzinny strajk protestacyjny właścicieli i szoferów taksówek przeciwko podatkowi od benzyny i przyznaniu kolejom państwowym monopolu komunikacyjnego.

O godz. 11 deputacja przywódców stronnictw parlamentarnych udała się w tej sprawie do kanclerza Dollfussa.

Przywódcy ruchu odgrażają się w dziennikach poniedziałkowych, że postawią rządowi pięciodniowe ultimatum, a w razie dalszego wahania się rządu użyją sposobów radykalniejszych do przeprowadzenia swoich żądań.

Do akcji tej przyłączyli się także właściciele wozów ciężarowych, którzy domagają się zniesienia zakazu przywozu owsa. Na wczorajszem zgromadzeniu właścicieli wozów ciężarowych doszło do burzliwych scen. Posła Ellemda, przewodniczącego stowarzyszenia, pobito i wyrzucono z sali obrad.

Dziś ma się odbyć pogrzeb właściciela taksówki, który popełnił samobójstwo z powodu ciężkiego położenia materjalnego. Demonstranci zamierzają wziąć udział w pogrzebie i urządzić manifestację.

Kanclerz Dollfuss oświadcza, iż rząd zdaje sobie sprawę z trudności, w jakie popadło rękodzielnictwo austrjackie. Nie ulega wątpliwości, że zawarcie umów handlowych przyczyni się do poprawy stosunków. Traktaty handlowe nie dadzą się jednak zawierać z dnia na dzień. Nie wolno oddawać się rozpaczy w chwili, kiedy mnożą się oznaki poprawy konjunktury światowej. Kanclerz ostrzega strajkujących przed agitacją nieodpowiedzialnych kół, które chcą wyzyskać nędzę dla swych celów demagogicznych. Dziennik uważa te słowa kanclerza za aluzję do agitacji narodowych socjalistów i komunistów.

5 ofiar katastrofy kolejowej

BERLIN (PAT.). — Na linji kolejowej Stendal — Berlin wydarzyła się nad ranem katastrofa kolejowa. Pociąg najechał na wóz, w którym znajdowało się 6 osob. 3 osoby zostało zabite a 2 ciężko ranne.

Losowanie książeczek oszczędnościowych

Dnia 16 b. m. odbyło się w P. K. O. 27-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe we Serji I-ej. Premje w wysokości zł. 1000.— padły na następujące Nr. Nr. książeczek:

1.705 2.506 5.007 7.132 12.146 15.332 15.966 17.280 19.032 19.745 20.574 20.644 21.118 21.130 22.496 25.764 25.674 26.754 28.213 28.608 29.383 30.956 32.555 33.318 36.617 38.731 39.499 39.979 41.370 43.992 45.547 46.551 46.654 47.111

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja przeważnie słabsza. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,67.

Wśród potępionych

Kobiety za Kratami

Życie płci pięknej w kobiecem więzieniu w Fordonie

Tam, gdzie srebrzysta wstęga Wisła skręca po raz ostatni w swej wędrówce do morza, u stóp naszej królowej wód, niedaleko Bydgoszczy, wznoszą się ciężkie, najeżone żelazem krat, mury.

To Fordon — więzienie, przeznaczone dla kobiet, skazanych na długoterminowe kary, siedlisko największych zbrodniarek i wyrafinowanych złodziejek. Przy bramie jedyny, oprócz naczelnika mężczyzna, dozorca, strzegący wejścia do zbrodniczego państwa płci pięknej. Klucz do owego raju powierzono mężczyźnie, mocno już przyprószonemu siwizną, który stanowi objekt stałych westchnień pensjonarjuszek.

Zgrzyt zamków i dźwięk kluczy mówi, że ostatnie połączenie z wolnością zostało za nami zerwane. Jesteśmy wśród kobiet, 300 kamiennych serc, które na swem sumieniu mają nierzadko rozboje, wyrafinowane morderstwa lub oszustwa.

— Kobieta pozostaje za kratami tylko kobietą — mówi nam naczelnik.—Nasz poczciwy klucznik nie może się opędzić od natarczywych spojrzeń, przebywającej tu armji kobiecej. Choć piąty krzyżyk dźwiga na karku, jest przedmiotem stałych rozmów w celach, przez kancelarje przewija się szereg listów miłosnych, adresowanych właśnie do niego.

— No, taki stosunek: 300 kobiet na dwóch mężczyzn — to nic dziwnego — myślę w duchu.

Największą plagą jest jednak stujęzyczna plotka, która początek swój wywodzi z kuchni więziennej, gdzie dobrze sprawujące się przygotowują pożywienie dla towarzyszek niedoli. Ileż to dozoru trzeba poświęcić, aby obiad był przygotowany na czas! Pozostawione na chwilę samotności „kucharecz ki" zabierają się zaraz do plotek.

Bijatyki w celach to chleb powszedni. Kobieca wojna wre w całej pełni. Jedna drugą obleje gorącą kawą, otrzymaną na śniadanie, nabije guza miską, wyrwie pęk włosów z fryzury.

Najgorszy element stanowią jednak prostytutki, które przy każdej sposobności swemi „wdziękami" protestują przeciw rygorowi więziennemu. Dwa miesiące temu zbuntowała się cela, w której przebywało pięć prostytutek. Każde zjawienie się dozorczyni witane było stekiem wyzwisk, od których uszy puchły. Akompanjamentem tego swoistego jazzbandu cór Koryntu było stałe walenie w drzwi celi. Wreszcie pod wieczór uspokoiło się zupełnie.

Rano, podczas apelu wszystkie pięć zastano zupełnie nago, a podarte ubrania zaściełały podłogę celi. Jakkolwiek chęć uspokojenia ich znajdowała odpowiedź w wymownym geście oraz niemniej „wytwornej" propozycji. Cóż było robić? Naczelnik zarządził prysznic. Strumienie wody uspokoiły rozpalone Ewy, a w godzinę potem cela była zupełnie sprzątnięta. Inne zdarzenie:

Pewna notoryczna złodziejka odezwała się lekceważąco o kochanku - apaszu wspólniczki celi. Dziewczyna apaszowska pamiętała urazę. W kilka dni potem, gdy wróciła ze spaceru, przyniosła ze sobą ukryty kamień kilogramowy, którym chciała załatwić swe porachunki.

Wśród personelu więziennego panuje przekonanie, że lepiej mieć pod swą pieczą 1500 mężczyzn, aniżeli 300 kobiet-więźniów.

Mężczyzna z wiszących w celi przepisów sporządzi sobie najwyżej szachownicę, by zagrać w warcaby z towarzyszem niedoli, kobieta będzie za kratami wiecznym buntownikiem.

Dlaczego wskazał na niego?

Sąd nie uwierzył ofierze strzału i uniewinnił oskarżonego

Jakób Osipiuk, niespokojny duch wsi Laszki pod Białostokiem, wybrał się z koniem i wozem do lasu po kradzież drzewa. Wyprawę jego spostrzeżono i na miejsce wyrębu udał się sołtys wraz z dwoma swymi synami. Na Osipiuka urządzono formalną obławę, jak na zwierzynę, z psami i dubeltówkami. Podobno go jednak nie ujęto, zato w parę godzin po nagonce wielu ludzi słyszało odgłos strzału i krzyki o pomoc.

W gęstwinie leśnej znaleziono postrzelonego śrutem w bok Osipiuka. Najpierw podejrzenie o strzały padło na sołtysa i jego synów, zwłaszcza, że znalazł się we wsi człowiek, któremu syn sołtysa miał przyznać się do tego, mówiąc, że w zamiarze „złodzieja" przeszkodził mu tylko kożuch, który Osipiuk miał na sobie. Ta okoliczność posłużyła, że opinja wioski przypisała postrzelenie Osipiuka Janowi Roguckiemu.

Zupełnie co innego ustalił poszkodowany. Według jego słów, pomiędzy nim, a jednym z uczestników obławy, Marcinem Kowalczukiem, wywiązał się następujący djalog:

— Kiedy ci tak szkoda tej sosny, to ją sobie zabieraj na trumnę — miał powiedzieć Osipiuk.

Na to Kowalczuk:

— Tu będzie twoja mogiła! —i wystrzelił z fuzji, lecz nie trafił: i pomimo prośo schwytanego na ścinaniu sosny, by darował mu życie, strzelił jeszcze raz i trafił Osipiuka w bok, a sam zaraz uciekł w las.

Na podstawie takich zeznań Kowalczuk stanął przed sądem, wypierając się winy, utrzymywał, że przez cały dzień był w zagrodzie, pracował w stodole i wcale do lasu, gdzie postrzelono Osipiuka nie chodził. Na dowód prawdy przedstawił różnych świadków, zaznaczając jeszcze, że musi tkwić jakaś pomyłka, dlaczego Osipiuk wskazuje wyraźnie na niego, gdyż z poszkodowanym nie znał się wcale i ten nie mógł mieć do niego żadnej urazy.

Wobec jednakowych zeznań świadków - alibistów, sąd nie dał im wiary i skazał Kowalczuka za usiłowanie zabójstwa na 4 lata więzienia.

Skazany odwołał się do wyższej instancji, apelując, dlaczego Osipiukowi, który jak sam twierdzi, został schwytany na kradzieży drzewa sąd dał wiarę, jako człowiekowi prawdomównemu, a odrzucił ustalenia członków rodziny Kowalczuka, osób zupełnie nieposzlakowanych.

Nikt nie widział sceny strzału i Osipiuk niczem nie potwierdził swych oskarżeń, które dla sądu apelacyjnego okazały się niewystarczające i uchylając wyrok, zrehabilitował Kowalczuka.

Z psem trzeba grzecznie

Znieważony pies i jego pan

(S. F.) Handlarz starzyzną, p. Jankiel Rotman, znalazł się na klatce schodowej domu przy ul. Leszno 2, sapiąc ciężko, wspinał się na trzecie piętro, dokąd go wezwał przez okno jakiś lokator.

Nagle, w połowie drogi, przed panem R. wyrosła groźna przeszkoda w postaci dużego psa. Wyszczerzone zęby i złowrogi warkot nie zapowiadały nic dobrego.

Handlarz pobladł zlekka i postanowił wpłynąć na psa dobrocią.

— Pódź tu, pódź tu, piesieczek — przemówił pieszczotliwie. — Piesuchna... Co tak szczerzy ząbki, co? Piesek się boi? Nic piesku złego nie zrobie.

A może piesek chce kiełbase?.. Niech piesek puści, to go przyniose... Piesek nie wierzy? Dam pieska 20 groszy, niech sobie sam kupi...

Ale na psa te obietnice nie działały. Szczerzył zęby coraz szerzej i warczał coraz groźniej. P. Jankiel, widząc, że dobrocią nic nie wskóra, postanowił postawić się ostro.

— Poszoł won, szczeniaku! — wrzasnął. — Kogo ty idziesz gryźć? Kupca? Jak w tej chwili nie odejdziesz, to zawołam bycla.

Warkot psa przeszedł w głośne szczekanie, które wywabiło z mieszkania właściciela psa, p. Bolesława Leśniaka.

P. Leśniak spojrzał na szczekającego psa i na krzyczącego handlarza i odezwał się z wyrzutem w głosie.

— Panie kupiec, co pan wiekowej suce, matce dzieciom od szczeniaków wymyślasz? Pies swoje zrozumienie ma i sobie ubliżać nie da.

— Ona jest matka? Ona sie zachowuje jak szczeniak! — wybuchnął p. Jankiel: — Zabierz pan te stare cholere, bo ją kopne.

— Jakieś pan psa obraził to go przeproś.

— Łobuz! — wrzasnął p. R. widząc, że suka przysuwa się coraz bliżej. — Zabierzesz ją pan, czy nie?

P. Leśniak splunął z godnością i zwrócił się do suki:

— Słyszysz Perełka? Ty stara, a ja łobuz. Ganiaj Perełka do domu, bo kupcowi kapote podrzesz, a jak ja z nim pogadam, to szkoda będzie mniejsza.

I p. Leśniak, odpędziwszy psa, podszedł do p. Rotmana i pobił go dotkliwie.

Posiedzi za to, z mocy wyroku Sądu Grodzkiego, przez tydzień w areszcie.

Wesoły Kącik

MASKARADA



Maskarada. Tłum zmęczonych, tłoczących się przy dźwiękach orkiestry ludzi.

Ludzi, którzy koniecznie chcą się nawzajem naciągnąć.

Jeżeli to „ona", to chce naciągnąć na bomboonierkę, lub kieliszek wina, jeżeli to „on" to chce naciągnąć na choćby krótkie „sam na sam".

Przy stoliku wachlująca się maseczka patrzy wzrokiem pełnym pogardy na swego partnera.

— Mogę iść z panem do loży... Ale, żeby pan wiedział, że po jednym kieliszku koniaku porządna dziewczyna się nie zapomina!

— A po drugim kieliszku się zapomnisz? — wzdycha partner.

— Wątpię... Nie panuję nad sobą dopiero po szóstym.

Obok starszy jegomość próbuje objąć młodziutką maskę.

— Proszę zabrać rękę! — oburza się maska.

— Dlaczego?

— Bo mi to nie sprawia przyjemności.

— Eh, jaka ta młodzież zepsuta! — wzdycha starszy pan. — Ciągle ma tylko przyjemność w głowie, we wszystkiem szuka rozrywki.

Rozmówki w tańcu są bardziej zwięzłe.

— Jesteś pewno człowiekiem o stałych zasadach?

— Po czem poznałaś, maseczko?

— Bo mi w tańcu stale włazisz na tę samą nogę.

Inna para. Ona w kostjumie oblepionym markami pocztowemi.

— Co twój kostjum oznacza, maseczko?

— Znaczek pocztowy.

— Chciałbym cię nalepić na swoją otomanę.

— Proszę bardzo. Ale czy wiesz co trzeba zrobić, żeby nalepić znaczek?

Pod ścianą odpoczywają dwie panny. Jedna z nich nosi kostjum czerwony z kwadratowemi otworami. Na głowie czepek ze zgiętym na dwoje drutem.

— Zośka, co twój kostjum oznacza?

— Tramwaj elektryczny.

— Masz w nim powodzenie?

— Chyba. Każdy chce wsiadać... Opędzić się nie mogę.

Nie wszyscy jednak przyszli żeby się bawić. W kącie sali dwóch jegomościów prowadzi cichą rozmowę.

— Publika cholere warta! Nędza! Tysiąc gości, a ze wszystkich kieszeni dwa niklowe zegarki i trzy puste portfele sie zebrało.

Czy wiecie że...

W czasie święta floty angielskiej spuszczono na wodę model słynnego statku „Kent", na którym admirał Nelson pobił flotę Napoleona pod Trafelgarem. Model jest wierną kopją oryginału i posiada 19 ludzi załogi!

* * *

Uczeni obsługujący stacje meteorologiczne w górach, niejednokrotnie zbierają informacje, służące do przepowiadania pogody, z narażeniem życia! Burze śnieżne, mróz, lawiny śnieżne i kamienne, oto przez co trzeba nieraz przejść, nim się uzyska „przewidywany przebieg pogody".

* * *

Wynaleziono zegar magnetyczny, który nie posiada sprężyny i tem samem nie wymaga nakręcania.

* * *

Auta, wjeżdżające do jednego z wielkich garażów w New Yorku, zostają automatycznie umyte, przez szczotki ocierające się o nie przy wjeżdżaniu.

* * *

Bardzo rzadki metal - bar, zaczyna nabierać ogromnego znaczenia, (i rośnie w cenie) dzięki bardzo ważnemu zastosowaniu w radjofonji.

* * *

Na każdych czterech żyjących ludzi mających 99 lat, przypadają 3 kobiety a tylko jeden mężczyzna.

* * *

Nowa francuska armatka przeciwlotnicza jest skuteczną w walce z aeroplanami, lecącemi nawet na wysokości 8 kilometrów.

* * *

Według ostatnich badań, Sahara, obecnie największa i najgroźniejsza z pustyń na kuli ziemskiej, była niegdyś kwitnącym, zaludnionym krajem.

* * *

Najnowsze amerykańskie maszynki do golenia mają w trzonku ukrytą baterjkę elektryczną, a tuż pod ostrzem maleńką żarówkę. Ułatwiają one golenie się przy sztucznem świetle.

* * *

Dla wykonania atlasu St. Zjedn. Am. Półn. użyto aparatu fotograficznego Wymiar zdjęcia — 180 cm. × 180 cm. o wadze „tylko" 3.000 kilogramów.

* * *

Z pośród 7000 pasażerów-pilotów w Ameryce, pięciu zdążyło już przebyć ponad 10000 godzin w powietrzu.

* * *

Najdłuższy most na świecie będzie miała Afryka, nad rzeką Zambezi: 3800 metrów.

* * *

Niemiecka pracownia naukowa zaczęła sztucznie wylęgać... krokodyle! Jaja krokodyle sprowadzono z wyspy Jawy i w specjalnej wylęgarni obserwowano, a zarazem filmowano, jak takie „pisklę" krokodyle — wydobywa się na świat.

* * *

„Świeżo wylężony" krokodylek, odrazu zdradza drapieżne instynkty, chwyta bowiem malutkiemi szczękami za palec przy lada zbliżeniu.

* * *

Próby, czynione przez ekspertów, na mostach rzeki Mississipi, wykazały, że mosty te, wystawione przed 30 lat, wcale się nie „zużyły", t. zn. są tak mocne, jak na początku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 „Zarys ustroju szkolnictwa" (dla nauczycieli — wicemin. Pieracki). 16,40 „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne i co w niem można zrobić". 17,00 Koncert kompozytorski 18,00 Muzyka lekka. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 Pogadanka muzyczna. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny. 22,00 Kwadrans literacki. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT KOMPOZYTORSKI FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

Dzisiejszy koncert symfoniczny o godz. 17,00 poświęcony będzie w radjo wyłącznie twórczości Feliksa Nowowiejskiego. Program wypełnią fragmenty z nowego i nigdzie niewystawionego jeszcze dzieła, jakiem jest balet-opera p. t. „Tatry". Koncertem dyrygować będzie sam kompozytor, a słowo wstępne wygłosi Feliks Marja Nowowiejski, syn kompozytora.

— I poco sie to pcha na zabawe? Popatrz tylko na kobiety. Materjału im do kiecek nie starczyło, żeby sobie gołe plecy zakryć. Taka biedota!

— I za co te ludzie sie bawią?

— Za ta forse, uważasz, którą jeden drugiemu jest winien

Napoleon Sądek.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Ulica ludzi podziemnych

Jest w Warszawie taka ulica, której ludność, po ogłoszeniu amnestji, wzrosła niemal wdwój nasób, bowiem spora ilość jej stałych mieszkańców powróciła do domów.

Ulica Krochmalna, o niej bowiem mowa, należy do swojego rodzaju osobliwości warszawskich. Jest ona „zbornym punktem“ złodziejów i siedzibą paserów, którzy tu zwykli załatwiać swoje najbardziej poufne tranzakcje.

Na oko ulica Krochmalna nie różni się niczem od innych ulic, położonych w tej dzielnicy. Zaczyna się obok hal targowych, jest bardzo brudna, o ciemnych, starych zakopconych domach - ruderach i naogół nosi raczej charakter handlowy, niż kryminalny. W rzeczywistości jest inaczej: w labiryncie bram, dziedzińców i korytarzy, łączących domy, czai się występek a często przeprowadzane tu obławy rzadko kiedy mijała bez wyniku.

W licznych piwiarniach i barach noszących piękne nazwy: „Pod Bazarem“, „u Moszka“, „pod 5-ką“ t. p. zbierają się codzień na „krupnik z dróbką“ ludzie warszawskich podziemi. Ci „lepsi“ — przychodzą na bilard „Pod bazar“, który uchodzi na tej ulicy za lokal „pierwszorzędny“.

Rozmowa z reguły toczy się głosem przyciszonym, w którym żargon miesza się z wyrazami polskiemi.

Paser nabywa rzecz kradziona na miejscu, jeżeli to jest przedmiot mały; jeśli zaś chodzi o objekt większy — odsyła „klienta“ do „meliny“, którą ma gdzieś wpobliżu, w mroku brudnych domów ulicy Krochmalnej. Zdawałoby się, że łatwo wpaść przy takiej rozmowie, policja przecież czuwa. Ale czuwają i „straże“ ulicy Krochmalnej: wyrostek, stojący na progu, zmęczony tragarz, który zdaje się drzemać na wózku przed szynkiem, kobieta z dzieckiem na ręku — to wszystko „czujki“, których zadaniem jest ostrzec zebranych w knajpie gości, gdy tylko w wąskiej gardzieli ulicy Krochmalnej ukaże się jakaś obca postać.

Na Krochmalnej również nie szkają starzy weterani „sztuki“ złodziejskiej; jest ich tu kilkudziesięciu, a trudnią się również bądź paserstwem, bądź też „nauką“ młodszych. Nie tak dawno na Krochmalnej wykryto w suterynie jednego z domów dobrze ukrytą „szkołę przygotowawczą“ dla kieszonkowców. Przyszli klienci Urzędu Śledczego ćwiczyli zręczność palców i rąk na... manekinie, pokrytym dzwoneczkami: zadanie polegało na ogołoceniu kieszeni manekina tak, aby żaden dzwoneczek nie zadzwonił.

„Istruktorem“ i właścicielem „szkoły“ był stary kieszonkowiec — Gerszon.

Prócz złodziei i paserów uwija się tam również spora czereda pośredników: ci z zachowaniem wszelkich ostrożności docierają do poszkodowanych i proponują zwrot skradzionych rzeczy za odpowiednim okupem i, oczywiście, bez udziału policji. Niedawno miałem w ręku list, który otrzymał okradziony właściciel sklepu od „agenta“ z ulicy Krochmalnej, list miał brzmienie i pisownię następującą:

„Szanowny Pan, jeszeli chce dostać spowrotem swoje walise ze srebrem i platyrowane nu kryć niech przyjdzie na Krochmalne 7 do piwiarni niech Szanowny pan bendzie tilko sam“.

Nierzadko agenci spełniają swoje przyrzeczenia i rzecz skradziona wraca do właściciela, ale bywa również i tak, że agent, po wyłudzeniu okupu, „zgóry“ znika, jak kamfora...

Od Nr. 1 do 25 ciągną się na ulicy Krochmalnej domy, w których gnieżdżą się występki i rozpusta.

A o dwa kroki dalej, na rogu Ciepłej, jakby dla kontrastu, wznosi się wielki czerwony gmach — Centrala Policyjnej Służby Śledczej — polski „Scotland Yard“... (l.m.)

Spróbujcie odczytać — szyfr!

Przestępcy w korespondencji między sobą posługują się często szyfrem, t. j. umówionemi znakami bądź liczbami, ustawionemi w pewnym porządku. Obok podajemy jeden z najłatwiejszych typów szyfru liczbowego — ułożony w formie rachunku. Szyfr ten został znaleziony przez straż więzienną na gazecie, którą usiłowano w czasie odwiedzin doręczyć więźniowi, posądzonemu o dokonanie napadu na jubilera we Lwowie.

Szyfr miał wygląd następujący:

zł.	15	zł.	17	zł.	19
	9		18		9
	5		24		3
			23		
zł.	29		24	zł.	31
			15		
			1		
			10		
		zł.	132		

Proponujemy — odczytanie szyfru, t. j. podanie osłoniętych liczbami wyrazów.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w środę dn. 25 stycznia. (Zaznaczyć na kopercie: dodatek „Śladami przestępców“).

Za trafne odczytanie szyfru — wyznaczamy nagrody.

CZY WIDZIAŁEŚ KIEDY PRZESTĘPCĘ?

Kto z Czytelników, lub Czytelniczek widział kiedy w swoim życiu przestępcę i ma w związku z tem jakieś ciekawe spostrzeżenia — niech je opisze i prześle do Redakcji naszego pisma (dodatek „Śladami przestępców“).

Notatnik ciekawych wydarzeń

Zabobon zdradził przestępcę

Jednym z bardzo rozpowszechnionych między przestępcami przesądów jest pozostawianie „nawozu“ na miejscu przestępstwa. Ostatnio — stało się to na terenie zbrodni brzuchowickiej w sprawie Gorgonowej. Niewiadomo skąd przesąd ten pochodzi — faktem jest przecież, że istnieje i że zbrodniarze często nakrywają te niepachnące „ślady“ swej bytności miską, lub kapeluszem.

Jednak i ten zabobon może być pożyteczny dla śledztwa, jak to się okazało z okradzeniem kasy pułkowej w jednem z miast garnizonowych Austrji.

Kasę otworzono podrobionym kluczem i zabrano z niej pieniądze, przygotowane na wypłatę żołdu. Widomym znakiem wizyty i przesądów złodzieja był kał na podłodze pokoju.

Ten „ślad“ poddano skrupulatnej analizie chemicznej, która ujawniła w niem resztki leguminy z makiem, którą podawano poprzedniego dnia na deser oficerom pułku. To tylko skierowało podejrzenie w stronę oficera kasowego, który też w toku badań przyznał się do winy. Nie zawsze dobrze jest być przesądnym!

Z tajemnic paryskich domów rozpusty

Sąd 14 okręgu w Paryżu rozpatrywał w ubiegłym miesiącu sprawę, która nawet w tem wesołem mieście uchodzić mogła za „jedyną w swoim rodzaju“. Oto „pensjonarjuszka“ jednego z licznych domów publicznych, urodziwa pana Carmen C., wystąpiła przeciwko właścicielce tegoż zakładu, pani Leonji R., o odszkodowanie, gdyż ta uczyniła piękną Carmenę niezdolną do „pracy“ przez dni piętnaście.

Co się stało? Oto do lokalu pani R. przyszedł jakiś wielce zmanierowany, a zamożny przytem gość, który oświadczył, że chce spędzić godzinkę sam na sam przy boku pięknej... kurki!

Pani R. zrozumiała wlot, o co gościowi idzie i poprosiła go na dzień następny. Istotnie nazajutrz — kapryśny jegomość zastał w lokalu piękną Carmenę, która, zamiast stroju — miała na sobie trochę piór i przyklejone do nagich pleców barwne skrzydełka. Gość był zachwycony i spędził z „pulardką“ przeszło godzinę.

Ale następnego dnia piękna Carmena dostrzegła na ciele plamy, które, jak się okazało były pozostałościa kleju, jakie go użyła przy strojeniu się na „ptaszka“. Plamy przez 15 dni nie schodziły z ciała, przez co biedna Carmena była „bezrobotną“.

Ponieważ, jej zdaniem, był to wypadek „przy pracy“ — stąd powództwo o wypłatę odszkodowania. Sędziowie spojrzeli po sobie, pokiwali głowami i oświadczyli, że sąd skargę oddala, jako wynikło z niemoralnych pobudek.

Carmen - kurka wyszła z sądu czerwona, jak kogut...

„Klub terroru“ w Stanisławowie

Manja „Klubów“ i... Związków“ o rozmaitych zastraszających nazwach szerzy się coraz bardziej w Polsce. Niedawno na terenie Stanisławowa wykryto „Klub terroru“. Taką przynajmniej nazwę podawała owa „organizacja“ na listach, które rozsyłała do żon miejscowych obywateli z żądaniem okupu.

„Terrorystów“ udało się wkrótce ująć: dokonał tego przebrany za chłopkę wywiadowca, który pochwycił autora szantażowych listów, w chwili gdy przybył do domu, gdzie na klatce schodowej miała być złożona koperta z „okupem“. Groźnym „twórcą“ i jedynym ło, 17-letni rzemieślnik, uczeń krawiecki.

Tajemnica szkieletu pod Monte Carlo

Słynna „stolica rulety“ — Monte rozmitych zastraszających nazwach nęła do tego miasta liczny zastęp dziennikarzy angielskich.

Oto, przed kilkoma tygodniami pewien służący hotelowy znalazł w lesie podmiejskim rozkładające się zwłoki mężczyzny. Przy trupie, a raczej — szkielecie nie znaleziono żadnych dowodów osobistych, ani nawet odzieży, tak, że policja przez długi czas nie mogła rozwikłać zagadki kto padł ofiarą mordu? Dopiero dokładne oględziny terenu przez komisarza policji, p. Soret, dały wynik: oto w krzakach znaleziono paszport Nr. 67433, wydany w Anglji na nazwisko inżyniera Arcbibalda Parkera.

Szybko przeprowadzone śledztwo ujawniło, że inż. Parker przywiózł do Monte Carlo pokaźną fortunę, którą stracił w domu gry, wskutek czego przeprowadził się z luksusowego hotelu do przytułku noclegowego.

Pewnego poranku wyszedł stamtąd i ślad po nim zaginął. Policja przypuszcza, że inżynier błąkał się po lesie i padł ofiarą złoczyńców, którzy widząc przyzwoicie ubranego mężczyznę sądzili, że posiada przy sobie gotówkę. Napad zakończył się śmiercią inżyniera, którego bandyci obdarli, a zwłoki pozostawili w lesie.

Policja wdrożyła poszukiwania.

Policja musi mieć dobrą pamięć

W policji nowojorskiej wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia pamięci. Nauka polega przedewszystkiem na długiem wpatrywaniu się w tablicę z numerami skradzionych aut. Im więcej tych numerów policjant wpoi w swoją pamięć tem większe ma szanse dojrzenia w labiryncie ulic poszukiwanego samochodu.

ELMAR.

Magik

W banku Stillmana w Łodzi skradziono inkasentowi Rygierowi z teczki 10000 dolarów, w chwili gdy odchodził od okienka kasowego.

Okradziony inkasent omal włosów z rozpaczy nie wyrywał.

— 30 lat pracy, panie komisarzu, zawodził jękliwym głosem, i jeszcze mnie nigdy nic podobnego nie spotkało.

— Spokojnie, panie Rygier, perswadował staremu komisarz. Proszę mi przedewszystkiem powiedzieć, czy te pieniądze miał pan napewno w tece, tutaj?

— Głowę za to dam, panie komisarzu. Właśnie miałem prosto stąd pójść do Banku Zachodniego i wpłacić tam na przekaz 10 tysięcy dolarów. Kiedy podchodziłem do okienka Nr. 3 — dolary leżały w tece, bo raz jeszcze tu je przeliczyłem.

— Oczywiście numery banknotów miał Pan zanotowane? Komisarz Miller powiedział to specjalnie głośno, tak by wszyscy znajdujący się na sali wiedzieli o tym szczególe.

— Proszę niech Pan mi poda serje i numery. I, nie czekając na odpowiedź inkasenta, które mu jako żywo nie przyszło nigdy do głowy notować banknotów, jakie miał przy sobie, komisarz Miller zaczął na kawałku papieru szybko kreślić jakieś znaki i numery. Poczem zwrócił się do obecnych: „Moi państwo, jeszcze raz powtarzam, ten kto okradł przed chwilą inkasenta Rygiera znajduje się jeszcze tu na tej sali. Zanim pozwolę Państwu opuścić bank — numery skradzionych banknotów zostaną podane telegraficznie do wiadomości wszystkich banków i kantorów wymiany w całej Polsce. Radzę złodziejowi przyznać się dobrowolnie, zanim przystąpimy do rewizji osobistej!“

Milczenie, a potem głuchy pomruk przeszedł po sali. Liczni interesanci banku Stillmana spoglądali po sobie nieufnie. Na kilku twarzach panów ubranych w piękne futra malowało się wyraźne oburzenie, jakto — ich podejrzewać?!

Stali klienci banku, żywo gestykulując, otoczyli dyrektora Stillmana, który bezradnie rozłożył ręce: „Nic nie poradzę, proszę Panów. Wyjątków nie można robić. Sam w tych okolicznościach poddałbym się chętnie rewizji!“ Tymczasem Miller badał skrupulatnie inkasenta.

— Niech się Pan dobrze przyjrzy obecnym tu na sali, może który stał blisko Pana. Może podszedł pytając o jakąś informację, może prosił o zapałkę do papierosa? Niech Pan sobie dobrze przypomni, panie Rygier!

Inkasent przetarł zapocone okulary i jął się rozglądać bezradnie po sali.

— Czy ja wiem, panie komisarzu, człowiek taki zaaferowany przed świętami, i tylu tu ludzi... Zaraz, zdaje mi się, że ten pan siedział koło mnie na ławce, kiedy przeglądałem gazetę!

— Który?

Inkasent wyciągnął rękę.

— Ten, w czarnej jesionce, co tam stoi w rogu... niski, ma szary kapelusz na głowie!

Spojrzenie Millera pobiegło w stronę niskiego mężczyzny, a jednocześnie dwaj wywiadowcy stanęli po obu jego bokach.

— Proszę, niech Pan podejdzie bliżej.

Niski starszy człowiek nie śpiesząc się podszedł do komisarza, którego twarz w tej chwili się rozjaśniła.

— A pan Kraśnik! Nic nie wiedziałem, że dobrodziej jest w Łodzi. Panie Rygier, zwrócił się do inkasenta: czytając gazetę położył Pan teczkę na ławce po lewej stronie, czy tak?

— Tak jest!

— I ten pan siedział obok pana po tej właśnie stronie?

— Tak, panie komisarzu, ale...

— Tu niema żadnego ale! Dostanie Pan swoje dolary z powrotem panie Rygier, już się o to postara Franciszek Kraśnik! I komisarz poklepał po ramieniu starszego niskiego jegomościa, który spojrzał mu prosto w twarz i rzucił przez zęby: „Pan komisarz tym razem się myli“.

— Wiem, wiem dobrodzieju, znam metody pańskiej „pracy“. Przy sobie ani papierka, prawda? Ale na sali dwóch zręcznych wspólników. Tylko że tym razem nie zdążyli uciec!

I znów przez zaciśnięte zęby padła spokojna, lecz pewna odpowiedź: „Powtarzam, że Pan się myli“.

— To się zobaczy. My pójdziemy teraz na stronę, a tu...

Dalsze szczegóły tajemniczej kradzież w następnym dodatku) „Śladami przestępców“.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Zofja spojrzała i zawołała:

— Aniela!...

Rzeczywiście, to była ona. A za nią cichutko kroczył — Józef. Gdy ujrzał brata w kałuży krwi, pobladł straszliwie... Podbiegł i nachylił się nad bratem w tej samej chwili, gdy Stanisław wreszcie odzyskał przytomność i szepnął:

— To ty, Józiu?... A tamten?

— Wszystko w porządku. Nic nie mów, aby sobie nie zaszkodzić.

Ale Stanisław ujrzał Anielę i nie mógł się powstrzymać, aby się nie upewnić, czy to właśnie ona. Zapytał więc:

— Powiedz mi jeszcze tylko: to panna Borkowiczówna? Udało ci się więc odnaleźć panią?

— Tak, tak, ale ani mi się waż pytać o coś więcej... Leż spokojnie...

Mógł to uczynić tem bardziej, że przeniesiono go na łóżko.

Natomiast Starzewski teraz się zniecierpliwił i zapytał córkę:

— Może ja jednak się dowiem teraz, co znaczy ten ranny w twoim pokoju i kim jest ów drugi, którego służba wniosła ze schodów... poza tem, wogóle...

— Ani słowa, narazie, tatusiu — przerwała mu Zofja, kładąc palec na ustach i wskazując oczami na Stanisława.

Tymczasem lekarz skończył swe zabiegi. Oświadczył, że rana jest niegroźna. Jeżeli pacjent będzie spokojnie i nieruchomo leżał, to za parę dni już będzie mógł wstać i nawet przespacerować się po ogrodzie. Dodał jeszcze tylko stanowczo:

— Ale póki na to nie pozwolę, chory musi mieć spokój najzupełniej bezwzględny!

Na tem wszakże rola lekarza jeszcze się nie skończyła. Poproszono go, aby zajął się również Sochowskim. Podczas, gdy go prowadzono nadół, Zofja szepnęła ojcu parę słów do ucha. Starzewski w pierwszej chwili żachnął się, jakby czemś strasznie oburzony, ale Zofja tak usilnie mu coś tłumaczyła, że wkońcu zmiękł i z rezygnacją kiwnął głową na znak zgody.

Przy Sochowskim, jak się okazało, lekarz nie miał nic do roboty. Sochowski uderzył głową o granitowe stopnie i uległ pęknięciu czaszki. Śmierć musiała nastąpić natychmiast. Lekarz oznajmił to zebranym, jakby oczekując pewnych wyjaśnień. Starzewski to zrozumiał i jako pan domu rzekł:

— Córkę moją odwiedzili dziś ci dwaj panowie, z których jednego, pan, zapewne, zna...

— Rzeczywiście, pan Sochowski mieszkał stale w pensjonacie mojej żony...

— Otóż właśnie... A ten drugi pan — to redaktor Ząbkowski z Warszawy, jego przyjaciel, który wczoraj właśnie przybył z nim razem z Warszawy... I niech pan sobie wyobrazi, doktorze, redaktor Ząbkowski oglądał właśnie rewolwer mojej córki i, majstrując przy nim, niechcący wystrzelił, raniąc się w ramię. Pan Sochowski siedział właśnie na balustradzie balkonu i na odgłos strzału stracił równowagę, spadł i uderzył się tak nieszczęśliwie, że...

— ... że zabił się. Już rozumiem — rzekł doktór, dodając, — a to taki miły był człowiek, usłużny, grzeczny, zdolny... Moja żona zawsze go tak wychwalała. Zmartwi się, biedaczka, gdy się dowie, że straciła ulubionego lokatora...

Gdy lekarz wyszedł, sytuacja stała się dopiero kłopotliwa. Obecni nie wszyscy znali się ze sobą. Aniela przedstawiła Józefa Starzewskiemu i jego córce.

Starzewski, zniecierpliwiony, nalegał:

— Zosiu, ale już chyba najwyższy czas, abym się dowiedział, co to wszystko znaczy...

— Błagam cię o cierpliwość. Jeszcze tylko parę dni. Gdy redaktor będzie mógł wstać, dowiesz się wszystkiego. Zapewniam cię, że nic złego się nie stało... Ale pozwolisz chyba, aby redaktor poleżał u nas, póki nie wyzdrowieje...

Spojrzała na ojca tak błagalnym wzrokiem, że machnął ręką i zgodził się na wszystko..

— — — — — — — — — —

Nadszedł wreszcie dzień, gdy Stanisław już mógł wstać. Tegoż dnia przed dom Starzewskich zajechał samochód, z którego wysiadły dwie panie i dwóch panów. Starzewski wyszedł na ich spotkanie wraz z córką. Za nim podążał Stanisław z ręką na temblaku.

Przybyszami byli: Aniela, Józef i państwo Grządkowie.

Podano herbatę. Starzewski rzekł:

— Możebym wreszcie się dowiedział, co tu było we wtorek. Przyrzekliście, że mi dziś powiecie. A ja zato podzielę się z wami radosną wieścią.

Na te ostatnie słowa Józef z Anielą zarumienili się po uszy i zawołali jednocześnie:

— A skądże pan wie? Przecież nikomu jeszcze o tem nie mówiliśmy ani słowa...

Starzewski spojrzał na nich zdumiony. Po chwili dopiero zrozumiał, że mimowoli wygadali się. Zawołał więc:

— Ach, więc i wy? A to winszuję wam z całego serca. Nie wiedziałem, bo wcale nie was miałem na myśli... Dziś z rana moja jedynaczka zgodziła się wreszcie po długich latach skończyć ze swem panieństwem i zaręczyła się z redaktorem Stanisławem Ząbkowskim.

Ogólne powinszowania wypełniły radosnym gwarem salon Starzewskich. Zofja i Aniela padły sobie w objęcia.

Nareszcie dopiero Starzewski mógł prosić o wyjaśnienia. Postanowiono, aby każdy pokolei powiedział, co wiedział.

Najciekawsze było opowiadanie Anieli, której dzieje częściowo nam są już znane, przytoczymy więc tylko koniec jej zwierzeń, od chwili, gdy woda w piwnicy młyńskiej dosięgała jej już szyi...

Mówiła:

— Zrozumiałam, że może mnie uratować teraz już tylko umiejętność pływania. Odbiłam się więc od dna i pływałam dookoła. Ilekroć czułam się zmęczona, kładłam się nawznak, aby odpocząć. Niestety, woda wciąż przybierała... Już sufit był blisko. Zrozumiałam, że wtedy czeka mnie śmierć najstraszliwsza...

Starzewski aż jęknął ze zgrozy. Aniela mówiła dalej:

— Zamknęłam oczy, aby nie widzieć tego okropnego czarnego sklepienia, które zbliżało się do mnie powoli, coraz bardziej i bardziej. Wtem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Turkowski przypomniał sobie, że Helena była nieobecna na pamiętnym balu w Polankach u Gorczaków, a on wtedy specjalnie nawet przyszedł tam w nadziei że ją zobaczy...

Wszystko to jeszcze bardziej upewniło go, że kobietą, na którą tak daremnie czekał Rolicz w czasie rozprawy, była właśnie — Helena.

Wtem nowa myśl przebiegła mu przez głowę...

Helena miała spotkania z kochankiem o parę kroków od miejsca, gdzie jednocześnie mordowano jej ojca...

A jeżeli tak, to, zapewne, słyszała jego jęki...

Nieszczęsny Turkowski omal nie szalał z rozpaczy...

Teraz przypominał sobie rozmaite drobne szczegóły ze swego pożycia małżeńskiego, na które dawniej nie zwracał najmniejszej uwagi...

Czyżby był przez cały czas ślepy i głuchy? Może już oddawna jest pośmiewiskiem wszystkich? Jeżeli Helena tak sprytnie zdradzała go przed ślubem, to dlaczegóżby nie miała tego czynić i po ślubie?

Jedna rzecz zastanawiała go najbardziej...

Dostrzegł to już zaraz po ślubie.

Będąc bardzo bogaty, dawał Helenie pewną stałą, ale znaczną sumę pieniędzy na wydatki.

Suma ta wydała się szybko Helenie zbyt szczupła.

Powiększył ją.

Znów nie wystarczało.

Powiększył ponownie...

Ale trochę się dziwił...

Inne kobiety mówią wyraźnie: pragnę mieć to futro albo: podobają mi się te perły. Helena — nie. Niewiadomo, naco wydawała. Gorzej — bo wciąż jeszcze wypraszała od męża dodatkowe sumy wykraczające poza i tak już bardzo powiększone stałe wydatki. A potem musiał jeszcze poza wszystkiem płacić wszelkie rachunki jej: krawca szewca i najrozmaitszych innych dostawców.

Na cóż więc, na Boga, szły tamte pieniądze?

Nie miał nigdy odwagi pytać, naco. Ostatecznie. był bardzo bogaty, a poza żoną świata nie widział. Wydawanie na nią było dlań największą przyjemnością.

Mimo to kiedyś zdobył się na odwagę zapytania:

— Ciekaw jestem, naco ty właściwie wydajesz tak wielkie sumy. Bo przecież płacę i tak wszystkie twoje rachunki...

Odparła z uśmiechem:

— Zapominasz o jednem. Wiesz przecież, ile ja rozdaję rozmaitym towarzystwom dobroczynnym, do których należę. Sam mnie zachęcałeś, abym się tem zajęła. Jestem przewodniczącą sekcji pań w towarzystwie pomocy więźniom. Zapomniałeś już?

— Tak, to prawda — musiał przyznać Turkowski.

Chciał, coprawda, wypowiedzieć jeszcze szereg innych wątpliwości, ale Helena siadła mu na kolanach tuliła się do niego, pieściła i zamykała usta namiętnemi pocałunkami. Tem zawsze umiała go obezwładnić... Zapominał o wszystkiem w jej objęciach..

Zato z tem większą siłą odżyły w nim dawne wspomnienia. Jad zazdrości znalazł w nim teraz podatną glebę i zatruwał już jego mózg, serce, duszę.

Turkowski w szale nagłego wybuchu zazdrości robił rzeczy, których się wstydził w chwili rozwagi.

Doszło do tego, że szpiegował żonę...

Dotychczas nawet przez myśl mu nie przechodziło podejrzewać ją o coś, gdy wychodziła sama. Kochał ją, więc jej ufał.

Obecnie, zatruty już nieuleczalnie jadem zazdrości, nie wierzył nawet jej słowom. Dopatrywał się kłamstwa w każdem z nich.

Ileż to razy pędził za nią taksówkami, czekając nieraz długie godziny, zanim wyjdzie od krawcowej czy modystki, wypatrując, czy wróci wprost do domu...

Absolutnie niczego nie zdołał dostrzec. A jednak gdy tylko zazdrość porwie kogo w swe szpony, ten już przepadł i nie wyzbędzie się podejrzeń.

Dalszy ciąg nastąpi

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 zł. na nr.: 58080.
20.000 zł. na nr.: 72658.
5.000 zł. na nr.: 67380.

2.000 zł. na n-ry: 36473 130469 141108.

1.000 zł. na n-ry: 35237 53516 77493 101782 137063 147141.

500 zł. na n-ry: 480 8666 27960 35626 824 53131 65888 71903 85414 91892 95050 111596.

400 zł. na n-ry: 11434 17616 25107 36367 39202 378 47363 50086 57542 58000 63211 64785 84474 85945 93655 101120 124834 134445.

300 zł. na n-ry: 16287 17775 33602 34421 47033 47619 774 52491 858 60180 97741 812 109992 117216 121543 132108 138480 140273.

250 zł. na n-ry: 1906 4261 6720 10418 12969 14852 17231 22859 42504 47459 984 52926 56536 57503 63604 65619 67703 77598 80971 91442 110102 111121 113063 119698 121281 122994 130060 137377.

Premje (70.000 zł. — premji poszczególnych zostanie między po nownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu III klasy).

N-ry: 4073 7091 8482 10564 11993 15166 431 762 16516 697 17402 18153 18210 19105 20105 479 21875 22886 23325 30457 32560 628 36323 582 37469 37798 38288 41023 44267 45066 45518 46109 164 50221 51784 52424 53877 55700 749 58660 58713 945 59746 60599 61215 625 63767 64004 66952 67580 68154 71999 73969 74109 266 75583 77493 78353 79208 81956 83758 84334 89431 93331 59569 102218 104650 105240 107423 108763 112774 113855 114242 114632 905 115338 509 116685 116348 118656 119080 120628 121408 127161 283 552 128206 952 129418 131788 134474 136152 137046 138368 138507 139538 144403 146973 147785.

STAWKI

7 50 136 77 243 81 643 786 833 1037 113 278 1330 490 955 2453 602 39 735 1742 822 3219 436 57 3536 52 4186 4578 655 917 5009 47 83 316 542 623 56735 6212 46 451 680 708 7194 206 7441 723 91 807 89 8030 199 319 489 8610 9134 539 772

10004 113 21 438 599 890 977 11109 11176 267 450 629 955 12097 352 57 11506 750 953 69 13283 300 99 455 13935 14035 178 87 221 346 456 63 14584 820 57 15085 210 12 23 40 79 90 15890 16077 169 231 419 504 74 838 16978 17617 801 837 18160 262 561 88 18652 783 908 47 19203 43 94 326 552 19803

20062 243 87 586 99 680 792 899 21043 164 263 493 537 690 785854 22203 682 844 82 23227 80 300 43 453 21644 773 851 24025 69 243 326 65 489 24519 711 954 25094 99 332 429 38 24326 65 489 519 711 954 25094 99 332 25429 58 86 534 96 870 902 87 26068 26090 200 372 426 589 27540 76 607 27523 78 281.0 53 59 240 322 69 89 29101 231 554 813 79

30192 275 83 346 69 425 87 504 14 30614 798 31227 651 798 931 32000 32096 260 500 756 964 33287 429 520 33502 34017 679 721 35000 214 69 453 35751 87 925 59 36290 389 453 37023 37048 210 551 67 610 738 43 954 62 38043 126 56 252 341 535 690 904 11 39563 306 662 893

40582 611 710 35 75 41091 177 303 41553 90 680 759 824 84 42115 45 82 42863 721 80 983 43010 558 85 851 911 44894 690 711 45036 151 214 97 593 6[illegible] 30 [illegible] 827 946 69 46073 84 161 45092 426 505 629 69 761 84 872 969 47240 724 852 [illegible] 918 48083 578 634 [illegible] 899 49185 273 91 449 535 766 853 963

50087 189 249 322 448 62 590 713 50936 74 76 51170 409 618 828 52063 52146 86 545 629 828 956 53046 141 53361 744 819 54541 68 847 904 97 112 55501 855 56132 419 70 79 887 57202 57026 34 286 304 566 630 72 739 882 58086 212 86 316 496 503 35 710 941 59006 249 89 310 870 983

60213 89 469 562 85 867 90 61252 61442 521 688 732 838 967 62001 15 62044 86 132 309 429 671 722 889 945 63052 164 344 433 41 611 853 62 64028 64142 520 90 779 935 65189 292 356 65552 697 992 66100 276 414 564 638 66711 990 67016 46 231 68 392 459 88 67504 46 756 806 19 68031 51 42 49 68926 69511 20 853 902

70162 304 56 604 52 894 71049 71524 788 72842 905 11 73750 904 15 74199 317 51 77 87 433 659 778 825 74996 75040 216 69 95 312 52 71 405 75589 943 76022 512 661 913 77061 77118 280 375 644 915 78888 79411 79663

80012 103 306 26 408 675 96 964 81408 542 784 82167 348 424 557 92 82767 885 83069 256 331 446 510 79 83731 815 62 933 84444 54 687 91 759 84768 818 39 57 88 935 85109 201 390 85393 632 53 874 86204 350 479 579 85628 53 727 47 888 87165 220 69 396 87619 55 843 939 88273 490 602 57 817 88971 89024 97 231 49 94 488 539 749 89781 838 68 955 85

90340 487 536 88 695 842 91306 50 91488 567 806 78 92206 38 694 723 93013 315 99 437 674 94202 36 477 512 94586 95109 401 528 670 980 96231 388 92 419 68 551 629 710 97167 76 97176 98 291 328 46 409 595 621 870 97954 98160 241 87 654 64 855 64 99264 374 471 831

100006 59 135 273 314 91 466 603 100370 714 72 846 101034 134 748 101939 102042 453 733 912 92 103120 103249 417 36 557 613 21 98 760 880 103890 909 104156 94 220 60 362 89 104432 35 647 719 54 810 105001 54 105111 444 90 502 605 11 30 810 67 105996 106000 23 441 73 698 107114 107174 472 563 85 767 68 893 108280 108170 85 93 785 812 109173 448 545 109722 86 885 930

110136 39 276 580 824 76 111073 112027 341 507 779 863 113054 559 113721 40 825 966 99 114230 45 603 114625 713 50 115090 229 96 116312 116319 651 805 935 117457 78 554 117671 807 79 83 118091 159 234 80 118342 44 428 632 752 803 69 119124 119753 829 919 69

120007 57 339 86 531 71 616 800 120823 121063 362 506 604 81 976 86 122134 218 94 96 445 63 636 737 834 122968 123020 92 141 63 253 80 361 123387 713 961 69 124020 67 96 241 124264 879 904 125018 349 502 20 39 125354 795 827 35 126075 96 113 445 126527 80 793 800 79 127784 94 310 127551 86 659 736 88 852 928 128013 128020 530 774 129260 322 545 867 129881

130097 272 335 47 411 832 920 131039 62 251 95 436 76 6531 626 877 132076 93 404 593 641 727 857 133196 133293 310 694 757 849 81 134136 59 134242 97 477 99 790 135101 264 73 135537 672 136211 311 46 94 963 70 137155 503 66 608 862 96 98 138104 138115 18 253 58 74 330 456 690 139009 677 741 853

140049 107 97 246 303 92 461 93 716 140735 869 141179 483 634 63 705 993 142114 44 227 39 486 686 792 886 917 143092 319 624 806 37 71 949 144018 144290 384 582 857 145248 55 416 609 145717 945 67 89 146944 78 156 59 643 146716 904 66 147259 94 383 601 15 147691 754 887

W królestwie świata podziemnego

Jak pracują doliniarze, połokarze, farmazoni, lipkarze, i inni rycerze zręczności, sprytu oraz wytrycha

Świat przestępczy, o którym już tyle tomów wypisali najwybitniejsi pisarze, przedstawiając go nieraz w fantastycznych barwach, przy bliższem zetknięciu się, nabiera zgoła innych „kolorów".

Postaramy się dać przegląd przestępstw, najbardziej popularnych, których ofiarami codziennie pada tysiące osób.

Może w ten sposób uda nam się dopomóc wielu osobom od ustrzeżenia się od kradzieży.

Codzienny obrazek uliczny: z przystanku rusza przepełniony tramwaj. Robotnicy, biuraliści, ekspedjentki śpieszą się do pracy. Szczęśliwcy, którzy zdołali zdobyć miejsca siedzące, z pewną pogardą spoglądają na pasażerów, dla których pozostało kilka kilometrów na stopniu tramwaju.

Nagle tramwaj staje. Niektórzy z pasażerów wysiadają. Szczególnie jeden czyni to gwałtownie. Głośno krzyczy: „Puśćie mnie, śpieszę się". Wydostaje się, przebiega parę kroków, nieznacznie wpycha jakiemuś przechodniowi coś do kieszeni, poczem najspokojniej oddala się.

Po chwili w odjeżdżającym tramwaju słychać rozpaczliwy głos: „Zatrzymać tramwaj, okradli mnie! Policja!"

Zatrzymują tramwaj. Konduktor bezradnie rozkłada ręce. Pasażerowie z litością patrzą na denerwującego się jegomościa. Ten blady ze zdenerwowania, powtarza: „Wycięto mi kieszeń, skradziono portfel. Były tam weksle, dokumenty i 100 zł." Zjawia się policjant. Protokół.

Tak przeciętnie przedstawia się popularna kradzież na „dolinę".

Jak kradną doliniarze? Zazwyczaj na wyprawę udają się w czterech. Robi się to w tym celu, aby łatwiej można było urządzić sztuczny tłok. Jeden z doliniarzy (w tramwaju) fachowem okiem ocenia pasażerów. Wystarczy mu jeden rzut oka, aby zorjentować się, czy wybrana ofiara „pochodzi z prowincji", czy też jest „warszawski".

Wybrawszy ofiarę, zręcznie doń się przysuwają, stwarzając tłok. Doliniarz zasłania jegomościa, w chwili, gdy ten wyjmuje pieniądze z torebki i również głośno woła konduktora.

Drugi z doliniarzy, mając już ułatwioną „robotę", przysuwa się do obywatela i zgrabnie tnie żyletką kieszeń. Trudniej jest mu wyciąć kieszeń z palta czy marynarki, ale znacznie łatwiej przychodzi operacja spodni, gdzie w tylnej kieszeni mieści się portfel. Wykrojona kieszeń z portfelem wędruje do trzeciego doliniarza, który wysiada z tramwaju i oddaje czwartemu.

A gdy w tramwaju wybucha skandal, ci którzy obrobili obywatela, są... niewinni, gdyż pieniędzy przy nich nie znaleziono.

Bezpośredni sprawcy „doliny", jak to wykazuje doświadczenie, są obdarzeni niebywałym sprytem, a wielu z nich za dziwia swą inteligencja. Dla tych „pracowników" charakterystycznym jest fakt, że choć są po 100 i 150 razy notowani w Urzędzie Śledczym, nigdy nie byli karani, gdyż nie schwytano ich na gorącym uczynku. Zawsze spokojni, niewinni, potrafią wykazać, że podejrzenia są niesłuszne.

Kradzieże na „dolinę" mają miejsce w teatrach, kinach, na ulicznych pochodach, pogrzebach. Na tego rozaju wyprawy „doliniarze" chodzą pojedyńczo, gdyż o tłok w takich wypadkach nie trudno i można śmiało pracować.

Jedynie tylko po dokonaniu kradzieży, doliniarz „odpala" (oddaje) gotówkę oczekującemu w pewnem oddaleniu towarzyszowi, a następnie znów zjawia się na posterunku.

Doliniarze, mimo, że nie mają specjalnej, centralnej organizacji, potrafili jednak zorganizować się. Każda szajka ma swój rejon, który biegnie wzdłuż linii tramwajowych. I tak jedna szajka grasuje na linji od Marszałkowskiej (róg Królewskiej) do Dworca Głównego, inna okupuje linię Wola — Marszałkowska (do rogu Królewskiej). Zdarza się bardzo często, że jeden z kamratów wpada w ręce władz. Wówczas pozostali zbierają się w umówionej melinie na zebraniu i tam kompletują szajkę.

Bandy doliniarzy nie wchodzą sobie nigdy w drogę. Istnieje cicha umowa (bez rejenta!), w myśl której wolno operować tylko w obranym rejonie. „Praca" jest tak ułożona, że doliniarze mają swe teatry, kina, pogrzeby! Nie było wypadku, aby na tym samym pogrzebie, gdzie operuje jedna banda, usiłowała dokonać kradzieży inna szajka.

Do teatrów posyłani są doliniarze, którzy nigdy nie mieli do czynienia z miejscową policją. W tym wypadku posługują się t. zw. przyjezdnymi doliniarzami. Sprowadza się ich do Warszawy, pokrywa się koszty przejazdu i utrzymania. Doliniarz przyjezdny nie jest znany wywiadowcom warszawskim i dlatego też o wiele skuteczniej może pracować.

Podróżujący doliniarz jeździ do Krakowa, Poznania i Lwowa. Wypełniwszy swe zadanie, otrzymuje pewien procent i jedzie dalej. Podróżującym doliniarzom powodzi się bardzo dobrze i znane są fakty, że wielu z nich dorobiło się majątków.

Jeden z nich mieszka obecnie w Warszawie, ale od kilku lat wycofał się z czynnych szeregów. Jest dobrym ojcem i mężem. Żyje z „własnych funduszów".

[illegible] o bezrobotnych

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. K. Cz.

poszukuje osoby, któraby się zajęła wychowaniem jego 6-letniej córeczki.

P. Elżbieta Sz.

prosi p. p. Elżbietę i Zofję Zamber o znak życia i podanie adresu.

„Opuszczoną mikruskę"

prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Zyta

zechce łaskawie podać swój adres.

„Nieszczęśliwy ckchanek" z Włocławka

nie prosi nas o radę, a jedynie o wydrukowanie jego listu, jako przestrogi dla towarzyszów niedoli. Pisze zaś:

„Mam dwudziesty rok, jestem zdrów, silny, wysoki, proporcjonalnej tuszy i, jak mi mówią kobiety, przystojny. Zamiast być szczęśliwy, że natura tak hojnie mnie wyposażyła, jestem bardzo nieszczęśliwy. Przed rokiem poznałem kobietę, która mnie usidliła i odebrała mi moją niewinność. Może to wyda się Panu dziwne, że narzekam na to, co przeważnie jest przyczyną łez u niedoświadczonych dziewcząt. Ale, proszę mi wierzyć, tak samo płakałem nad moją straconą niewinnością, jak zniewolona dziewczyna. Przed tem właśnie chcę przestrzec innych...

Kobietę tę kocham nad wszystko, choć jest mężatką i trochę starszą ode mnie. Zapewniała mnie o swej miłości i przysięgała, że jeżeli będę ją kochał prawdziwie, wyrzeknie się wszystkich innych kochanków. Przysięgałem jej, że ją kocham. Nie wierzyła mi wszakże, twierdząc, że w moim wieku nikt nie kocha prawdziwie, lecz mu się tylko tak zdaje. Słowami temi wyciskała łzy z mych oczu, bo czemże miałem udowodnić moją miłość, skoro nie wierzyła nawet przysięgom? Pomimo wszystko kochać jej nie przestałem i kocham ją nadal. Zauważyłem natomiast, że ona mnie nie kocha tak, jak ja miłość pojmuję, czuję, że w każdej chwili gotowa mnie zdradzić, a kto wie, czy tego nawet już nie uczyniła.

Może nie mam słuszności, ale nie mogę się pogodzić z tą myślą, że kto inny mógłby posiąść moją ukochaną. Postanowiłem wobec tego umrzeć śmiercią samobójczą. Wiem, że Pan mi będzie odradzał, dlatego też zgóry zaznaczyłem, że o radę nie proszę, bo jej i takbym nie usłuchał, pomimo całego szacunku, jaki żywię dla Pana Redaktora, czego dowodem, że zwierzam się Panu z mych przeżyć. Umrę więc w pierwszą rocznicę mojej miłości, składając na ołtarzu wzgardzonego uczucia moje młode życie, dając przykład młodzieży, aby nie dała się brać na lep kobiet i wiedziała, jak ostróżnym należy być w miłości.

Chcę odkupić grzech mojego samobójstwa ostrzeżeniem całej młodzieży i uchronieniem jej przed uwodzicielkami, które tylko na to czyhają, aby zaspokoić swoją chuć porywem niedoświadczonego chłopca i złamać mu życie, gdy jeszcze jest nieodporny na sztuczki i kuszenia takich pań. Gdy tylko nasycą swoją żądzę, szukają nowego żeru dla swych rozpasanych zmysłów, nie dbając o to, co stanie się ze zniewolonym przez nie chłopcem. Choć mi żal życia, ale je sobie odbieram, trudno..."

Spełniając „ostatnią wolę" nieszczęsnego kochanka, wyrażamy nadzieję — skoro nie chce rady — że może ona jednak jeszcze zdoła ten list przeczytać i opamięta się.. Samobójstwo — to najcięższy grzech!

P. Kazia z Filtrowej

najlepiej zrobi, gdy się zapisze do któregokolwiek klubu sportowego. Trudności żadnych nie robią. Równie dobre są: „Polonia", jak „Legja", „Warszawianka", „A. Z. S." czy „Grażyna" lub „Skra". Adresy — w książce telefonicznej.

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
17
WTOREK
Antoniego

Wsch. sł. g. 7.37 — Zach. sł. g. 15.53

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień obfitujący w wypadki i katastrofy, W polityce zajdą wydarzenia gotujące, zawikłania i niepożądane następstwa. Z interesami i sprawami miłosnemi lepiej przeczekać do sposobniejszego dnia.

Akademicy-komuniści na ławie oskarżonych w Krakowie

Przed sędzią dr. Traczewskim i oskarżycielem publicznym prok. dr. Szypułą zasiedło wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie karnym w Krakowie dwóch akademików, a to I. Zuckerman l. 23 stud. fil. oraz L. Lewin lat 20 słuchacz III r. prawa U. J. Oskarżeni o to, że w marcu 1932 podczas ekscesów ulicznych w których odniosło kilkunastu posterunkowych rany tłuczone, jako członkowie oraz agitatorowie K. P. P. sekcji komunistycznej namawiali tłum do czynnego udziału przeciw P. P.

Po przeprowadzonej rozprawie celem przesłuchania dalszych świadków, rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Bronili adw. dr. Kohane i adw. dr. Aleksandrowicz.

Złodziej oskarżony o okradzenie posterunkowego przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Biernat, lat 32, wyrobnik oskarżony o kradzież 4.000 zł. i 31 dolarów amer.

Tło kradzieży przedstawia się następująco: z końcem września ub. roku przybył do Niepołomic posterunkowy Pol. Państ. Józef Grzyb do swej siostry na urlop, pieniądze wyjął z portfelu i schował do walizki pod łóżko. Tegoż dnia o godz. 11.30 w czasie nieobecności domowników przyszedł oskarżony Biernat i począł manipulować koło walizki. W pewnym momencie weszła Wiktorja Grzyb i zapytała oskarżonego czego szuka, na to oskarżony odpowiedział, że szuka szczotki do butów.

Po odejściu oskarżonego skonstatowano brak gotówki.

Na wczorajszej rozprawie do do winy się nie poczuwał i kategorycznie twierdzi, że pieniędzy nie zabrał.

Po przeprowadzonej rozprawie na wniosek obrońcy celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. s. o. dr. Ostręga i Solecki oskarża. prok. dr. Stawarski bronił adw. dr. Rosenstock.

Nieszczęśliwy wypadek urzędnika pocztowego

Wczoraj około godz. 9-tej Edmund Roszkowski, lat 42, urzędnik pocztowy, zam. przy ul. Rolnej 2 w Krakowie, zapalając prymus spowodował jego wybuch wskutek czego został poparzony po rękach, przyczem od płomienia zapaliła się portjera nad drzwiami, wobec czego przechodnie wezwali straż pożarną. Ogień ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

Tajemniczy osobnik grasuje w Krakowie
Ostrzeżenie!

Na terenie miasta Krakowa pojawił się osobnik, lat około 22, wzrost średni, postać wysmukła, twarz pociągła, cera zdrowa, włosy ciemno-szatyn, falujące, który dokonuje kradzieże w ten sposób, że wchodzi do mieszkania w celu wynajęcia pokoju na biuro adwokackie, notarjalne i t. d. i w czasie pertrakcji prosi o szklankę wody letniej, a gdy właściciel czy właścicielka mieszkania wychodzi, osobnik ten dokonuje w tym czasie okolicznościowych kradzieży, poczem znika.

Zawodowy złodziej oszukiwał Kasę Chorych

Onegdaj przeprowadziła policja w Katowicach kontrolę wszystkich znanych „melin“ złodziejskich na terenie miasta Katowic, przyczem w mieszkaniu niejakiego Poloczka aresztowano zawodowego złodzieja 22-letniego Walentego Folta.

W toku przeprowadzonej u aresztowanego rewizji osobistej stwierdzono, że złodziejaszek oszukiwał od dłuższego czasu Ogólno-Miejscową Kasę Chorych w Katowicach. Folt nie będąc w tej kasie ubezpieczonym na wypadek choroby leczył się na koszt kasy na nazwisko niejakiego Alojzego Krzywika z Katowic.

Likwidacja „Czarnej rączki“

Policja Państwowa w Kaliszu zlikwidowała bandę terorystów, która grasowała na terenie Kalisza pod nazwą „Czarnej rączki“.

W dniu wczorajszym przekazano władzom sądowym Leona Jankowskiego, z zawodu szofera jednego z hersztów zlikwidowanej bandy. Jankowski wymuszał od właścicieli autobusów haracz od 50 do 60 zł. tygodniowo przyczem za opór, przecinał gumy w samochodach. Ponadto zmuszał konduktora do przewożenia go wraz z towarzyszami.

Podczas jazdy wymuszał od pasażerów pieniądze. W sprawie tej poszkodowanych jest około 100 osób.

Chciała własnego męża upiec na blasze

Z Budapesztu donoszą o strasznym dramacie rodzinnym, jaki rozegrał się w jednej z wiosek węgierskich.

Żona właściciela winnicy, żyjąca od szeregu lat w niezgodzie ze swym mężem, postanowiła w okrutny sposób zgładzić go ze świata. Rozpaliwszy pod kuchnią silny ogień, skrępowała przy pomocy swego małoletniego syna śpiącego już męża powrozem i położyła go na rozpalonej do czerwoności płycie kuchennej.

Na krzyk ofiary, zbiegli się sąsiedzi i zdjęli silnie poparzonego z płyty.

Mąż Gorgonowej nie daje o sobie znaku życia

Jak się dowiadujemy, sprawa Gorgonowej w Krakowie została definitywnie wyznaczona na dzień 28 lutego br. = Niektóre osoby, wezwane w procesie otrzymały już wezwania na rozprawę.

Mąż oskarżonej, Gorgon, który miał przybyć na rozprawę z Ameryki, w ostatnich czasach nie daje o sobie znaku obrońcom, z którymi poprzednio prowadził ożywioną korespondencję.

Zuchwałe ograbienie sklepu w Krakowie

Winner Salomon, właściciel składu naczyń emaljowanych w Krakowie przy ul. Krakowskiej 51. zgłosił do policji, że w nocy z 14 na 15 bm. nieznani sprawcy dostali się do jego składu przez otwór pozostawiony w murze od czasu budowy domu, skąd skradli 50 tuzinów alpakowej stołowej zastawy i t. d. maszynę do pisania marki Underwood łącznej wart. około 2.000 zł. Dochodzenie w toku.

Straszna śmierć kolejarza

Na torze kolejowym w pobliżu 4 posterunku kolejowego w Warszawie znaleziono rozcięte przez pół zwłoki jakiegoś mężczyzny. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że zabitym jest 45-letni Walenty Kołakowski, robotnik kolejowy. Pod jaki pociąg dostał się idący torem K. nie zdołano ustalić.

Wyrodna matka udusiła swoje dziecko

Cecylja Skopiorna służąca u mecenasa Przedpełskiego w Wieluniu udusiła wczoraj swoje dziecko liczące kilka godzin a zwłoki owinięte w papier zostawiła w ubikacji. Wyrodną matkę aresztowano.

Niebieski ptak ze skradzioną legitymacją sędziego śledczego

Eugenjusz Włodarski chociaż ma przeszłość kryminalną, potrafił zaskarbić sobie zaufanie wielu osób i pod różnemi pretekstami szukał dla siebie łatwego zarobku.

Pod jakimś zmyślonem pozorem pojawił się u pewnych państwa w domu przy ul. Marszałkowskiej 72, w Warszawie gdzie w charakterze sublokatora mieszkał okręgowy sędzia śledczy p. Kwiatkowski, obecnie sędzia śledczy sądu apelacyjnego w Lublinie.

Włodecki podawał się za wielce ustosunkowanego i obiecał właścicielce lokalu wyrobienie koncesyjny na sprzedaż wyrobów tytoniowych na poczet czego wziął zaliczkę na „koszty“.

Będąc częstym z tej racji gościem w domu przy ul. Marszałkowskiej 72, skorzystał z nieobecności sędziego i skradł z pokoju legitymację sędziowską.

Mając ten dokument podawał się w wielu miejscach za sędziego. Przy tej sposobności nawiązał znajomość z inż. Wajnerem, któremu przyrzekł wyrobienie posady.

Inż. Wajner powierzył Włodarskiemu swój dyplom i inne dowody.

Śledztwo w sprawie Eugenjusza W. zostało już ukończone. „Niebieski ptak“ jest pod dozorem policji.

Rozprawa przed sądem wojskowym w Krakowie

W Sądzie wojskowym Okręgowo-karnym w Krakowie pod przewodnictwem majora Nuckowskiego oraz prokuratora majora dra Sawickiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw dr. Abrahamowi Schragerowi podporucznikowi rezerwy 71 p. p. oskarżonemu o to, że nie stawił się na wezwanie do supperrewizji (niewykonanie rozkazu) oskarżony Schrager tłumaczy się zanikiem pamięci i przemęczeniem celem zbadania stanu umysłowego rozprawę odroczono.

Do P. T. Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“

Od dziś w przeciągu całego miesiąca stycznia do dnia 15 lutego b. r. składajcie adresy w naszej Redakcji w Krakowie, ul. na Gródku 2.

Czytelnik, który złoży adres, otrzyma w odpowiednim czasie zawiadomienie o przyznaniu premji, która będzie wydana po okazaniu przez czytelnika 30 ostatnich numerów naszego pisma.

Wpisy adresów przyjmuje się od godz. 9 rano do 12 i od 2 do 6 wieczór.

Czytelnicy, którzy nadesłali pisemne adresy do naszej redakcji zechcą się zgłosić osobiście po odbiór pokwitowań tychże.

Rozprawa o zabójstwo przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Urbańczyk, lat 22, z Morawicy oskarżony o to, że dnia 12 czerwca 1932 na zabawie tanecznej w Kółku rolniczem zastrzelił z rewolwru Marchewczyka. Sprawa przedstawiała się następująco: Podczas pełnej zabawy wbiegł na zabawę taneczną Marchewczyk z nożem w ręku i rzucił się na Urbańczyka z okrzykiem „ja cię dzisiaj zmarnię“. Na to odpowiedział Urbańczyk „Franek odstąp, bo cię zastrzelę“ nim się Marchewczyk zorjentował padł strzał trafiajac Marchewczyka w tył głowy.

Na rozprawie do winy się nie poczuwa, a tłumaczy się tem, że nie on strzelał. Świadkowie jednak zeznali odmiennie.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prokuratora i obrońcy Trybunał uznał winnym Urbańczyka i skazał go na 5 lat c. więzienia. Urbańczyk stanął na rozprawę z wolnej stopy jak również chwilowo wypuszczono go na wolność.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Pilarski, wotowali s. o. dr Ostręga i s. o. Solecki, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr Izydor Horowitz, powództwo cywilne popierał adw. dr. Skiba.

Trup noworodka w ogrodzie S. S. Albertynek

Wczoraj o godz. 12-tej w ogrodzie S. S. Albertynek w Krakowie przy ul. Krakowskiej 47, gdzie mieści się schronisko dla bezdomnych kobiet — znaleziono porzucone zwłoki noworodka płci żeńskiej, które przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że zwłoki te porzuciła Józefa Żakówna lat 30 służąca bez zajęcia przebywająca chwilowo w schronisku, którą przewieziono na polecenie lekarza miejskiego do szpitala św. Łazarza. Dalsze dochodzenia czy ma się do czynienia z dzieciobójstwem w toku.

Wielkie włamanie do restauracji

Heller Henryk właściciel restauracji przy ul. Bosackiej 5 w Krakowie zgłosił do policji, że włamano się do jego restauracji przez otwarcie okiennic po oderwaniu kłótki i wybiciu szyby poczem skradziono wyroby tytoniowe, wędliny czekoladę, likiery i wódki, łącznej wart. 1.200 zł. Dochodzenia w toku.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 17 I. „Mademoisselle“

REPERTUAR KIN.

Adria: Dziesięciu z Pawiaka
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Dobranoc Wiedniu
Promień: Droga do raju
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Biała trucizna
Switt: Tembi
Uciecha: Congorillo

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., kom. meteor., 15.10 Transm. z Warszawy, 15.50 Płyty gramof., 16.25 Odczyt dla nauczycieli z Warsz., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert z Warszawy, 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bieżące, 19.00 Rozmaitości, kom., giełda zbożowa, 19.15 „Stary Kraków“ w opr. dr. J. Dobrzyckiego, 19.30 Transm. z Warsz. 22.15 Muz. z płyt gramof. 22.55 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22, Plac Matejki 3 Wybickiego 1, Rakowiecka 12, Dietla 36.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Ul. Brodzińskiego. 1.

Nowy Zarząd Gminy żyd. w Podgórzu

Wczoraj Wiceprezydent m. Krakowa Ostrowski wobec zaproszonych członków Tymczasowego Zarządu dokonał w lokalu gminy wyzn. żyd. w Podgórzu wprowadzenie w urzędowanie Dra Rafała Landaua przewodniczącego Tymczasowego Zarządu mianowanego przez urząd wojewódzki.

Wiceprezydent Ostrowski w przemówieniu swem powołuje się na reskrypt wojewódzki rozwiązujący poprzedni Zarząd, zwrócił się w życzliwych słowach do przewodniczącego Zarządu Dra Rafała Landaua z życzeniami pozytywnej pracy na nowem terenie.

Członek nowego Zarządu podgórskiego p. Ehrlich złożył imieniem ludności tamt. gminy wyznaniowej oświadczenie w którem dał wyraz radości, że urząd wojewódzki powołał na przewodniczącego Dra Rafała Landaua cieszącego się pełnem uznaniem wśród ludności żydowskiej Gminy podgórskiej.

Poczem wszyscy obecni podpisali protokół zdawczo odbiorczy.

Aresztowania wśród akademików

Jak już pisaliśmy przed dwoma tygodniami rektor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ks.. dr. Gerstman zawiesił w czynnościach wydział Towarzystwa Zyd. Studentów Filozofji.

Onegdaj w lokalu Towarzystwa policja przeprowadziła rewizję aresztując 8 akademików.

Krwawy napad bandycki

Wczoraj rano na powracających z zabawy w Warszawie 20-letniego Henryka Ługowskiego bednarza i 26-letn. Zygmunta Kujawę, szlifierza, napadło przed domem przy ulicy Okopowej 55 dwóch nieznanych bandytów, którzy pobili ich tępemi narzędziami. Sprawcy zbiegli, ranni zaś pojechali na opatrunek na stację Pogotowia.

Skoczył na bruk z wieży kościoła

Pewien tercjan gimnazjalny z Celowca popełnił wczoraj samobójstwo przez skoczenie na bruk z wieży katedry św. Stefana we Wiedniu. Poniósł on śmierć na miejscu. Z listów znalezionych przy denacie wynika, że popełnił samobójstwo z powodu zgubienia 2.500 szylingów pieniędzy urzędowych.

Usiłowała otruć się jodyną

17-letnia prostytutka Irena Głuch, zam. przy ul. Bożego Ciała 14. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródka 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Mazowsz. Kraków, Na Gródku